

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykietuska 21 — Telefon Nr. 24
Czek P. K. O. Nr. 142.176

CENA PRENUMERATY

We Lwowie miesięcznie zł. 5—
z dostawą do domu . . . 5:50
na prowincji . . . 5:50
za granicą . . . 8—

25 groszy

Proces o tragiczne zajścia w Częstochowie.

Proces tow. Zygmunta Kaczyka i Mieczysława Czempińskiego, oskarżonych o to, że działali wspólnie ze zmarłym tragicznie tow. Kostrzewskim, toczy się w Częstochowie w sali rady miejskiej ze względu na brak odpowiedniego pomieszczenia na tak wielki proces w sądzie okręgowym. Przed gmachem tłumy publiczności, podwojony kordon policji.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 11. Oskarża prok. Nissenson. Powództwo cywilne zastępują adwokaci Paschalski, Dreszer i Meżnicki, bronią adwokaci Dąbrowski i Janzetti.

Oskarżony Zygmunt Kaczyk, robotnik ur. w r. 1906, nie przyznaje się do winy, zaznacza, że był przewodniczącym organizacji młodzieży TUR, która ma na celu rozwój kulturalny, a nie terrorystyczny. — Natomiast jest wyznawcą idei PPS. Będąc delegatem bezrobotnych padł ofiarą szykan ze strony policji.

Krytycznego dnia od godziny 8 rano

do 1.30 w południe był jako delegat bezrobotnych przed magistratem, a nie pod Kasą Chorych.

Dalej oskarżony przechodzi do momentów aresztowania. Zaprowadzono go do komisariatu i tam pytano go, czy strzelał. Odpowiedział na to:

„Nie strzelałem. Dajcie mi broń, to palnę sobie w łeb, i przez ten czyn dam dowód, że jestem niewinny“.

W czasie, gdy mnie trzymano w areszcie, przyprowadzono świadka Siwka. Ten od razu powiedział: Ten strzelał. Zdziwiło mnie to bardzo, bo przecież nawet w akcie oskarżenia niema o tem, jakoby strzelał. Odpowiedziałem: Nie strzelałem. Dalej Kaczyk wymienia nazwiska osób, z którymi znajdował się do godz. 1.30 przed magistratem. Chciałem od razu wykazać w policji swoje alibi, ale jak wymieniałem świadków, to komisarz powiedział: „Ci świadkowie, to tak samo djabła wari, jak pan“.

Z kolei składa wyjaśnienia osk. Mieczysław Czempiński, ur. w r. 1886, ślusarz: Nie jestem winien, byłem w dniu 16 października w magistracie, gdzie udzieliłem się o godz. 10 w celu interwencji w sprawie majstra Prażniowskiego, usuniętego z posady. O godz. 10.05 zameldowałem się razem z Grankiewiczem u wóznego. Ten zameldował nas do sekretarza Kozłowskiego. Dostałem audjencję u prezydenta Jarmułowicza i rozmawiałem z nim do 10.15. Potem wstąpiłem do PKO na obiad, a za mną naraz weszli agenci, którzy mnie aresztowali.

Oskarżony opowiada dalej, iż pokazywano go przez okienko świadkom. Widział mężczyznę z krzyżem na piersiach (świadek Siwek). Kilkakrotnie konfrontowano oskarżonego, przebijając go w palto i czapkę.

Na pytanie czy naprawiał rewolwer dla Kostrzeckiego oskarżony oświadczył, że miał wprawdzie rewolwer, ale innego systemu, który zgubił, lub też mu odebrano.

Zeznania świadków.

Po przerwie, zeznaje pierwszy świadek Kosmólski, wóznik Kasy Chorych, — przedstawił on opis zajścia.

Przew.: Czy Kostrzewski przychodził do Kasy Chorych dnia poprzedniego? Czy świadek widział, że z Kostrzewskim przyszedli inni ludzie?

Świadek na oba pytania odpowiada: nie.

Przew.: Czy świadek należy do jakiej partii?

Św.: Do NPR.

Przew.: Do jakiej partii należał zabity Furmańczyk?

Św.: Do NPR.

Na pytanie, w jakiej kolejności następowały strzały, odpowiada, że najpierw padły 3 strzały razem, potem nastąpiła przerwa, gdy wbiegł; potem słyszał znowu szereg strzałów; razem 10 do 11.

Następny świadek Władysław Matula, obecny komisarz Kasy Chorych, wówczas sekretarz Kasy, powtarza szczegóły, po-

dane przez świadka Kosmólskiego, ustala jednak inną kolejność strzałów.

Następują pytania w sprawie redukcji w Kasie Chorych i politycznego ich zabarwienia.

Świadek stwierdza, że przy redukcjach komisarze kierowali się opinią Furmańczyka.

Na pytanie prokuratora, oświadcza, że wiedział, iż Furmańczyk był członkiem Be-Be.

Świadek stwierdza, że redukcje rozpoczął b. komisarz dr. Marczyński, a komisarz Rejowski kontynuował je, tem nie mniej — ilość obecnie zatrudnionych w Kasie przekracza przyzany etat. (Tłumaczy się to dużymi redukcjami, oraz jednoczesnym przyjmowaniem swoich protegowanych. — Przyp. Red.).

Komisarz Matula stwierdza dalej, że w krytycznym dniu nie było planowanego zebrania w gabinecie inspektora.

Dalszy ciąg rozprawy dziś.

„Fala taniości“ się odwraca.

Zapowiedziany z wielkim tupetem rekordowy pochód fali taniości — u nas wszystko musi być rekordowe — poza drobniymi i nie wiele znaczącymi jej przejawami, załamała się w samym zarodku. Tanie były i pozostałe produkty rolne i rzad czyni wysiłki aby podnieść ich poziom, pozatem wszystko pozostało po dawnemu, a akcja cała spotkała się ze stanowczym sprzeciwem t. zw. sfer gospodarczych. Silny rząd okazał się słabym wobec magnatów węglowych, którzy o obniżce cen węgla nie chcą słyszeć. Przemysł włókienniczy uzależnił niższe cen od obniżenia zarobków robotniczych, co paraliżuje cały sens propagandy „taniości“, bo z obniżeniem płac jeszcze bardziej skurczy się spożycie.

Twardo trzymają się nadmiernie wysokie ceny cukru, a także sam rząd nie obniża cen artykułów monopolowych, chociaż dla zachęcającego przykładu, a „sfery gospodarcze“ z całą złośliwością wskazują na potrzebę obniżenia podatków, jeżeli się chce osiągnąć niższe cen.

Okazuje się obecnie, że cała komedia taniości nie była wcale poważnie pomyślana, rzucono demagogiczne hasło na ulicę, aby stworzyć jakieś pozory i odwrócić uwagę społeczeństwa od katastrofalnego położenia, z którego nikt nie znajduje wyjścia. Nie wskazują tego wyjścia czynniki rządowe. Życie gospodarcze jest tak niebyscyplinowane, że rozkazów słuchać nie chce, a nawet, gdy chodzi o pieniądze, nie chce słuchać Lewiatana, który tak wydatnie przyczynił się do zwycięstwa sanacji. On z owoców tego zwycięstwa nie da się ogłosić.

Ale tanieje „wskaźnik“ drożyzniany. Już czytaliśmy, że potaniało o 7.9 proc., wczoraj doniosło jakieś pismo, że statystycznie stwierdzono dalszą niższą korekturę utrzymania o 6 proc. Gdy potanie nie wedle wskaźnika oszacuje się jeszcze o parę procent, będzie „uzasadniona“ podstawa do obniżenia poborów pracowników państwowych. Również wiele umów zbiorowych oparto na wskaźniku drożyznianym, co da też przemysłowcom podstawę do obniżki płac.

Wszystko wskazuje na to, że „fala taniości“ skoncentruje się na potanieniu pracy, co kryzys gospodarczy jedynie pogłębi i zaostriży. Na tę nową falę taniości zwracamy uwagę.

15-ta konfiskata „Dziennika Ludowego“ w r. 1931.

Wczorajsza konfiskata, 15-ta już w tym roku, dotyczyła sprawozdań z procesów politycznych. — Mianowicie p. t. „Pierwszy proces polityczny o Brześć“, podaliśmy sprawozdanie z rozprawy sądowej, jaka się niedawno odbyła w Bydgoszczy przeciw redakcji „Gazety Bydgoskiej“. Otóż gazeta owa ogłosiła sprawozdanie z tej swojej rozprawy, a myśmy je dosłownie i bez zmian powtórzyli, a opublikowała je bez przeszkód i „Gazeta Warszawska“. Sprawozdanie to nie podobalo się cenzorowi lwowskiemu.

Nie podobalo się też drugie sprawozdanie z procesu, które donosiło o uwal-

nianym wyroku w procesie przeciw tow. Kaczanowskiemu, jaki się toczył wówczas w Bydgoszczy. Dosłownie to samo sprawozdanie czytaliśmy już w „Naprzodzie“ i „Gazecie Warszawskiej“.

Ale wczorajsza konfiskata miała w sobie i coś dotąd niepraktykowanego. Mianowicie organa policyjne zabrały też skład drukarni skonfiskowanych ustępów. Na pytanie, dlaczego to zabierają, odpowiedziano krótko, że dowiemy się o tem w sądzie. Z tego wynika, że przygotowują nam jakiś proces prasowy, jakiego jeszcze nie było...

—o—

Wielka demonstracja w Berlinie.

WARSZAWA, 20. lutego (tel. wł.). Wczoraj w Berlinie w ptn. dzielnicy miasta doszło do wielkich demonstracji. Tłum bezrobotnych maszerował, wołając: „Jesteśmy głodni, precz z rządem“. W pe-

wnym momencie demonstranci wtargnęli do sklepów z żywnością. Zanim przybyła policja, sklepy rozbito zabierając pieczywo i wędliny.

—o—

Książę pszczyński zamyka kopalnie węgla.

WARSZAWA, 20 lutego (tel. wł.). Dowiadujemy się, że ks. Pszczyński postanowił z dniem 15 marca rb. zamknąć swoje dwie kopalnie węgla mianowicie kopalnię „Książ“ w Wesołej i „Szczęście Henryka“ w Łaziskach.

Powodem tej decyzji jest brak zbytu na węgiel.

Sprawa zamknięcia tych kopalń oprze się o komisarza demobilizacyjnego.

—o—

Oszust w wielkim stylu. Afera oszukańcza Moskwa - Warszawa - Praga.

W ręce warszawskiej policji śledczej wpadł ostatnio niezwykle śmiały i pomyślny oszust, Józef Koliński, przebywający obecnie na urlopie zdrowotnym, udzielonym mu z więzienia przy ul. Dzielnej, gdzie odsiadywał karę.

Koliński posiada bogatą przeszłość kryminalną; dokonał on w ciągu swej niedługiej stosunkowo występnej „karjery“ szeregu niezwykle zuchwałych oszustw, — między którymi na pierwszym miejscu należy wymienić fikcyjną sprzedaż cudzej kamienicy w Warszawie.

Koliński sporządził u jednego z rejentów formalny akt sprzedaży; otrzymał od nowonabywcy 30 tysięcy dolarów gotów-

ką i 10 tysięcy dolarów towarami, które zaraz spieniężył.

Za to oszustwo skazany przez sąd na więzieniu przy ul. Dzielnej, skąd otrzymał w maju ub. r. urlop zdrowotny. Do odsiedzenia pozostawało mu jeszcze 255 dni.

Wyszedszy na wolność Koliński, będący obywatelem czechosłowackim, wyjechał na kurację do Karlsbadu, skąd w listopadzie udał się do Pragi czeskiej.

I tu znalazłszy się bez pieniędzy, zaczął projektować nowe oszustwo na wielką skalę.

W listopadzie ub. r. do koncernu przemysłowego „Agro-Unia“ w Pradze zgłosił się jakiś osobnik, który przedstawił się za Jana Werszeckiego, zamieszkałego w Warszawie, przedstawiciela „Towarzystwa dla handlu z Rosją sowiecką w Warszawie“.

W rozmowie z dyrektorem koncernu oświadczył, iż reprezentowane przez niego towarzystwo chce zakupić większą partię maszyn rolniczych w Czechosłowacji dla charkowskiego trustu włociańskiego. Zawarto przytem prowizoryczną umowę, iż Werszecki otrzyma od każdego zamówienia 10 proc. prowizji.

W jakiś czas później koncern otrzymał list od Werszeckiego z zawiadomieniem, iż towarzystwo otrzymało z Rosji zamówienie na 2 miliony dolarów.

W następnym liście Werszecki donosił, iż towarzystwo zawarło z rządem sowieckim drugą umowę na dostawę maszyn rolniczych na 6 milj. dol. Wykonanie zamówienia towarzystwo zamierza opiewać koncernowi „Agro-Unia“.

Wobec tak poważnej propozycji koncern „Agro-Unia“ wysłał do Warszawy swych dyrektorów. Wyśłanników czeskich spotkał na dworcu Werszecki i zaraz zabrawszy ich do auta, wywiózł na prowincję, gdzie pokazywał im majątki ziemskie, które miały być wedle jego słów własnością nieistniejącego zresztą Towarzystwa handlu z Rosją. Delegacja w porozumieniu z poselstwem czechosłowackim w Warszawie, zażądała gwarancji w wysokości 4 milj. dol.

Werszecki zgodził się, ale niebawem sprawa wydała się i oszusta aresztowano.

—o—

KOPERNIK-MARYSIENKA

Dziś sensacyjna oczekiwana rewelacyjna
premiera pierwsze arcydzieło dźwiękowe
Sowieckiego reżysera **Eisensteina**

EROTYCZNY DRAMAT w 16-tu AKTACH

ŻÓŁTOLICY KAPITAN

POCZĄTEK o GODZ. 3-ciej

Najgenialniejszy tragik świata **Mongoi**INKISZANIEW i egzotyczna tancerka
d'AL-AL rosyjski śpiew i muzyka uzu-
pełniają najnowsze dodatki dźwiękowe

Metody korupcyjne na Ratuszu lwowskim.

Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej obrady zaczęły się z ponad godzinnym opóźnieniem. Na wstępie wiceprezydent Irzyk odpowiedział na interpelację r. Wassera dotyczącą opłat wodociagowych, tudzież sprostował błędne informacje w sprawie używania przez Zakłady Wodociąg. fałszywych wodomierzy.

Nikła pomoc dla bezrobotnych.

Następnie odczytano odpowiedź prezydium na interpelację klubów socjalistycznego i żydowskiego w sprawie pomocy bezrobotnym.

Odpowiedź ta ogranicza się do oświadczenia, że magistrat, oceniając obecne położenie bezrobotnych, stara się w miarę możliwości im dopomóc. Wyczerpano jednak już zapasy prelimitowane na rok 1930/31, w wysokości 40 tys. Na miesiąc marzec przewidziany jest kredyt 15 tys. zł., przyczem przewidziana jest pomoc ze strony ministerstwa. Niezależnie od tego gmina wystosowała pismo do Min. Pracy i Op. Społ. z prośbą o wydatniejszą pomoc, co gdyby nastąpiło, możnaby rozpocząć dalsze budowy ziemne. Później r. Maksymowicz zgłosił nagły wniosek w sprawie poczynienia kroków, celem uzyskania przez gminę reprezentanta w Radzie Nadzorczej Banku Polskiego. Wniosek uchwalono.

Przedtem jednak r. Rosenkranz posłał sprawę niezwoływania poszczególnych komisji, mimo nawału koniecznych i niecierpiących zwłoki spraw.

Trzeba mieć trochę taktu i wstydu.

Z kolei przystąpiono do wyboru delegatów na Zjazd Zw. Miast. Referentem sprawy był r. Maksymowicz, który odczytał wniosek komisji matki. Delegatów wybrano dziewięciu. Oczywiście, jak było do przewidzenia, sanacyjna klika, wykorzystując koniunkturę liczebnej przewagi, wybrała swoją reprezentację. Przeciw takiemu stanowi rzeczy zaprotestowały kluby socjalistyczny i żydowski. Imieniem PPS zabrał głos tow. Herschtal, oświadczając: Zważa większość obecnej Rady uważa za słuszną i stosowną obsadzić wszystko i wszędzie swymi ludźmi. Wprawdzie kluby znajdujące się w Radzie przyzwyczaiły się już do tych metod, ale trzeba mieć trochę taktu i wstydu. Wniosek r. Maksymowicza przekroczył granicę przyzwoitości. — Zdaje się, że w interesie ogółu leży, aby na Zjeździe Zw. Miast reprezentowane były wszystkie odłamy społeczeństwa. — Panowie wyeliminowali wszystkich, którzy nie mieszczą się w ramach rządu czy klubu gospod. Wyeliminowaliście PPS, reprezentantkę klasy robotniczej w 80 proc., wyeliminowaliście klub N.-D., sjonistów, Ukraińców. Macie większość, większość taką, że przegłosujecie swój wniosek, ale zwracam uwagę: fortuna kołem się toczy, dziś władza nie jest wynikiem ustosunkowania się sił, przyjdzie taka chwila, że się to zmieni i wtedy przypomnimy panom tę sprawę. Wkońcu tow. Herschtal oświadcza imieniem klubu PPS, że protestuje przeciw takiemu systemowi wyborów delegacji, jako urągającemu zasadniczym prawom parlamentarnym.

Po tow. Herschtalu protestuje gorąco imieniem klubu sjonistów r. Heschles oświadczeniem: Odmawiam tej delegacji wszelkiego autorytetu, gdyż nie jest to reprezentacja samorządu, ale delegacja uzurpatorska.

Odpowiadał imieniem sanacyjnej grupy r. Zdz. Stróński, który w naiwny sposób starał się bronić, dlaczego taka, a nie inna ma być delegacja (przerwywa głos: „Aby na rozkaz uchwałać hołdy!").

Tow. Szczyrek wnosi o głosowanie kartkami.

Następnie referent radny Maksymowicz, starając się usprawiedliwić przedstawioną listę, mówi: „trzeba było wystawić własną listę, a nie oddać białe kartki.

Tow. Szczyrek: W komisji tej macie większość, więc poco było stawiać listę.

Głos: Czemu pan kręci panie referencie?

Tow. Szczyrek: To się nazywa bezpartyjność.

R. Maksymowicz: Ja nie jestem politykiem.

Głos: A czem?

R. Maksymowicz...

W głosowaniu, delegacja została wybrana w składzie proponowanym, głosami ocywista sanacji.

Cynizm kliki.

Po przegłosowaniu szeregu spraw, znalazła się sprawa dostaw druków dla Magistratu.

Referuje p. Lewicki, proponując, aby drukarni „Słowa Pol.“ i druk „Gazety Porannej“ oddać po 30 proc., a resztę innym drukarniom.

W dyskusji zabrał głos tow. Szczyrek,

który zdemaskował politykę „ekonomistów“, kryjących się stale za parawan bezpartyjności. Oto sprawa rozdziału robót drukarskich jest nie tylko postawiona na gruncie politycznym, ale jest wręcz korupcją. Do konkursu bowiem stanęło 10 drukarni, przyczem najdroższą ofertę wystawiło „Słowo Polskie“, a najniższą drukarnia Żydaczewskiego. Okazuje się, że drukarnia oferująca najniższe ceny, otrzymuje tylko 20 proc. robót, a druk „Słowa Polskiego“ 30 proc. (Głos: Zamało im subwencji 12 tys. zł. mies.). — Nie stawiam żadnego wniosku, mówi tow. Szczyrek, ale z tej trybuny publicznie piętnuję korupcyjne metody, jakie stosuje się na gospodarce miejskiej. Pan się cynicznie śmieje, panie Litwinowicz, ale to fakt korupcji nie zmieni.

W odpowiedzi na przemówienie tow. Szczyrka, r. Buszek zgłosił wniosek, aby

Komisaryczny samorząd miejski w Krakowie.

Jak donosiśmy, w Krakowie usunięto radę miejską, dotychczasowe prezydium przemianowano na komisarzy i dodano im 60 radców przybocznych, samych satorów. Wśród mianowanych niema nikogo z PPS, endecji, chadecji, ani sjon-

stów. PPS ofiarowano trzy mandaty, ale tę hojną darowiznę odrzuciła.

W tym komisarycznym już dziś Krakowie odbędzie się w niedzielę zjazd samorządów miejskich.

Dwaj ludzie - dwie ideje.



D. 16. bm. odbyły się w Finlandji wybory prezydenta republiki. Wybrany został większością 2 głosów Svmhufvud (na lewo), zwolennik faszystów fińskich. Na prawo jego kontrkandydat, przedstawiciel demokracji, Stahlberg.



Sąd wobec uchwały Centrolewu w Krakowie.

WARSZAWA, 20. lutego (tel. wł.). Dzisiaj Sąd Apellacyjny w Warszawie po rozpatrzeniu sprawy redaktora „Łódzianina“ tow. Nowakowskiego, skazanego przez sąd okręgowy w Łodzi na 1 rok twierdzy — uchylił wyrok sądu okręgowego, uniewinniając tow. Nowakowskiego.

W motywach sąd podkreślił, że w przedrukowanej z „Kurjera Porannego“ uchwały Kongresu Centrolewu w Krakowie, dotyczącej osoby Prezydenta Rzeczypospolitej sąd nie dopatrzył się obrazy władzy zwierzchniej w państwie, wobec czego artykuł 128 niema podstaw. Prokurator zapowiedział kasację.

Dalszy przebieg procesu o krwawe wypadki w Częstochowie.

WARSZAWA, 20. lutego. (tel. wł.). W dniu dzisiejszym toczył się w dalszym ciągu proces w sprawie krwawej strzelaniny w częstochowskiej kasie chorych.

Świadek Osiecki stwierdza, że urzędnicy kasy chorych brali udział na dwa dni przed krwawym zajściem w demonstracji, która doprowadziła do zdemolowania lokalu PPS. Świadek poznał w Kostrzewskim mężczyznę, którego razem z innymi widział owego dnia w tłumie, broniącego dostępu do lokalu PPS. Krytycznego dnia widział go również, jak razem z innym młodym mężczyzną zdążył do biur kasy chorych.

Świadek Osiecki stwierdza, że widział strzelającego niejakiego Sniadego, b. kierownika NPR, lewicy w Częstochowie, obecnie przyjętego przez komisarza magistratu na urzędnika. Świadek Sniady przyznaje, że dobył rewolweru, ale że strzelił do góry.

Sędziowie interesują się sprawą, jak św. Sniady był ubrany w krytycznym dniu. Sniady oświadcza, że miał wtedy na sobie jasne palto z paskiem.

Adwokat Dąbrowski wykazuje sprzeczność

ci w zeznaniach św. Sniadego, który raz mówił o pojedynczych strzałach, a drugi raz o grupowych.

Świadek Rucki, woźny kasy chorych czł. NPR, lewicy oświadcza, że zaraz po strzałach w gabinecie insp. Furmańczyka, widział na korytarzu 2 podejrzanych ludzi, którzy groźąc rewolwerami nie pozwalali mu zbliżyć się do trupa Kostrzewskiego. Później nieznajomi ci zniknęli niewiadomo gdzie. Ale Rucki stwierdza dalej, że oskarżeni Kaczyński i Czempliński nie są tymi osobnikami.

Następnie zeznaje buchalter kasy chorych Krygier, który mówi z początku że po strzałach w gabinecie Furmańczyka widział jakiegoś ciemno ubranego człowieka, który uciekł. Człowiek ten przypomina oskarżonego Czemplińskiego.

Prokurator zarządza konfrontację z osk. Czemplińskim. Krygier nie może stanowczo stwierdzić czy to był ten sam człowiek. Mówi tylko że tamten był podobny do niego ale niższy i ciemniej brunet, podczas gdy Czempliński jest łysawym blondynem.

W dalszym ciągu przesłuchują świadków.

drukarniom „Słowa Polskie“ oddać 40 proc. (głos: cynizm!), „Gazecie Por.“ 25 proc., Barszczyńskiemu 20 proc. i Żydaczewskiemu 15 proc.

Tow. Majewski stawia contr wnioszek, by wszystkim czterem drukarniom dać po 25 proc. robót. Wniosek tow. Majewskiego upadł, tow. Szczyrek stwierdza brak quorum i posiedzenie zostaje przerwane.

O uzasadnienie zarzutów majora Kubali.

WARSZAWA, 20. lutego (tel. wł.).

Na wczorajszym posiedzeniu komisji skarbowo budżetowej podczas omawiania budżetu MSWojsk., wicemin. Konarzewski oświadczył, że szef lotnictwa płk. Rayski domaga się pociągnięcia do odpowiedzialności mjr. Kubali celem wyjaśnienia stanów przezeń zarzutów.

Prokurator zwrócił się do mjr. Kubali o dostarczenie dowodów, celem uzasadnienia stawianych zarzutów.

WARSZAWA, 20. lutego (tel. wł.). Na wczorajszym posiedzeniu senackiej komisji skarbowo-budżetowej przystąpiono do obrad nad budżetem MSWojsk. Sen. Meissner (Kl. Nar.) krytykował stosunki panujące w lotnictwie, poruszył sprawę procesu majora Kubali, wreszcie w ostry sposób zaatakował rozkaz ministra spraw wojsk. w związku ze sprawą Brześcia.

Nowy ustrój w Hiszpanji.

WARSZAWA, 20 lutego (tel. wł.). W pałacu królewskim się zaprzysiężenie członków nowego rządu hiszpańskiego.

Min. spraw wewn. hr. Hoyos w wywiedzie udzielonym zagranicznemu dziennikarzowi oświadczył: Rada gabinetowa ustaliła zmianę ustroju i podzielił korce na dwie izby: sejmowa i senacka.

Przyczyną tej dwuzębności ma być przykład wzięty z rewolucji francuskiej. Zresztą jest to też spowodowane obawą, gdyż w parlamencie jednoizbowym łatwiej może zapasć uchwałę zmiany ustroju, co w dwuzbowym nie jest takie łatwe.

Z wczorajszym dniem cofnięto cenzurę prasy.

Deklaracja nowego rządu hiszpańskiego.

MADRYT, 20. 2. (PAT). Po posiedzeniu nowego gabinetu wydano komunikat zapowiadający wybory do władz miejskich i przedstawicielstw prowincjonalnych. Wybory odbędą się na podstawie głosowania powszechnego. Po uformowaniu się municypalności rząd przystąpi do wyborów generalnych do Cortezów o charakterze konstytuancy. Wybory mają się odbyć w warunkach zabezpieczających zupełną swobodę głosowania.

Czy zmierzchn Gdańska?

GDANSK, 20. 2. Sytuacja gospodarcza Gdańska pogorszyła się bardzo znacznie z powodu bardzo słabego ruchu w porcie oraz brak roboty w dokach i stoczniach. Niema obecnie większych zamówień na budowy okrętów, opniewać zagraniczne towarystwa pokrywają zapotrzebowanie w własnych krajach. Handel gdański ucierpiał bardzo, gdyż siła konkurencyjna jest bardzo słaba, a możliwości eksportowe zmalały. Bezrobocie daje się bardzo silnie odczuć, a liczba bezrobotnych 30.000 jest ogromna. Z drugiej strony znaczny wpływ robotników obcych, zajętych przez zagraniczne towarystwa — w tem Polaków 24.000. Napływ sił roboczych polskich jest tak znaczny, ponieważ płace w Gdańsku są wyższe aniżeli w Polsce, a wysoki kurs guldenu jest dla tych przybyszów bardzo korzystny. Odwrotnie, dla robotnika gdańskiego niskie płace robotnicze w Polsce, zamykają drogę do Polski.

SŁUŻBA W P. O. W. BĘDZIE ZALICZONA DO WYSŁUGI EMERYTALNEJ.

WARSZAWA, 20. 2. (PAT). Ministerstwo skarbu wydało okólnik w sprawie zaliczenia czasu pracy w P. O. W. do wysługi emerytalnej pod warunkiem, że zainteresowani funkcjonariusze państwowi, względnie zawodowi wojskowi przedstawia odpowiednie zaświadczenie wojskowego biura historycznego.

Wyrok w procesie b. pos. Kochana.

Wczoraj zapadł wyrok w toczącym się od kilku dni procesie przeciw b. posł. ukr. Kochanowi. Przysięgli zaprzeczyli wszystkie pytania z par. k. k. 58 i 65 zatwierdzono zaś pytania w kierunku występków z par. 300 i 302 (ubliżenie władzom itp.).

Sąd na podstawie werdyktu przysięgłych skazał b. pos. Kochana na 3 mies. aresztu skonsolidowanego 5-cio miesięcznym aresztem śledczym. P. Kochan został wypuszczony na wolność.

Na marginesie zamachu, którego nie było...

Z mowy obrończej adw. Rudzińskiego, wygłoszonej na rozprawie sądowej 14 b. m.

„Wielu z naszego pokolenia było w organizacjach bojowych. Byli tam ludzie odważni, wyrobieni. Bojowicę przejść musiał ciężką szkołę, nim dostąpił zaszczytu udziału w akcji terrorystycznej.

Były ćwiczenia z bronią, wywiady, wiele pracy, wiele przygotowań. Ile sił zużyli Montwiłł i Kwapiński do zorganizowania zamachu pod Rogowem, ile sił stracili na zamach pod Bezdunami Arciszewski i Piłsudski, ile czasu przygotowywała zamach na Skalkona Krahelska i inni. A tutaj... na trzecim zebraniu, w czasie trzy kwadrans trwającej zbiórki — mówię już o zamachu.

Jagodziński nie daje żadnych wskazówek, nie mówi o paszportach zagranicznych, nie mówi o mieszkaniach do ukrycia się po zamachu, nie interesuje się nawet, czy zamachowcy mają pieniądze na ucieczkę po zamachu. Nie pyta, czy oskarżeni umieją obchodzić się z bronią, zapowiada tylko, że jakąś broń przewiozą, nie pokazuje tych dwóch, co mają rzekomo również brać udział w zamachu. Wyobrażam sobie tę scenę... Nie znający się wzajemnie członkowie ochrony powystrzelaliby się wzajemnie.

A jak wyglądałaby owa ostatnia zbiórka... przed zamachem prawdziwym? Jakież ostatnie instrukcje, omawiane jakieś szczegóły. Uścisk dłoni, cichy szep: towarzyszu, jeśli zginę, pamiętajcie o mojej rodzinie! Ludzie, którzy idą na zamach są na wszystko przygotowani. Śmierć patrzy w oczy niejednemu...

Jakże inaczej wyglądała ta trzecia zbiórka w mieszkaniu na Lesznie... A to mieszkanie przygotowane nie zawczasu, zdobyte w ostatniej chwili.

Ten, co miałby przynieść bombę, musiałby się długo błąkać, by je odnaleźć.

A zresztą w tym samym domu, w domu, będącym na widoku, mieściły się związki BBS-owskie i BBS-owska drukarnia.

A powrót po zamachu? powrót miał się odbyć do tego samego mieszkania?!

A ta godzina... wyjazd Piłsudskiego następował zwykle około 5-tej, a zbiórka była o 6-tej.

Mówiono, że nad sprawą unosi się zgorzknienie. Jest to prawda, Pórzycy prowokował...

Dlaczego?

Jak twierdzi prokurator robił to bezinteresownie, ale Żróbkowski mówił o tych 5 tysiącach, które Pórzycy miał zarobić.

Pórzycy jest wszędzie, dotarł podobno nawet do gen. Dańca, który musiał nadsyłać listy z wyjaśnieniem.

Pórzycy wciąga Trochimowicza do in-

wigilacji Szymborskiego, Pórzycy daje rewolwer Trochimowiczowi, przygotowany na 14 września, Pórzycy prowadzi go na zebranie... Chrościńskiego namawiał też Pórzycy. Gdy Chrościński chce się wycofać, to zatrzymuje go znowu Pórzycy. Pórzycy proponuje nowych kandydatów do piątki, Pórzycy pyta, czy jest broń.

Pórzycy zapytuje, czy zamach będzie na wasal, Pórzycy chce dążyć do skonkretyzowania zamiarów milicji, zapytuje o pirotechnikę, jest wszędzie obecny, wszędzie o coś pyta. Daje ludziom broń w rękę, a potem zdradza.

Pan premier powiedział w Sejmie, że „podniecenie, podtrzymywane przez PPS pchnęło Jagodzińskiego do pójścia z bombą w ręku przeciwko największemu człowiekowi w Polsce“.

Wyroku jeszcze nie było, a już pan Sławek mówi o tem, jako o przestępstwie dowiedzionem.

Zarzuca się PPS. gwałt i terror, a przecież to nie P. P. S. rzucała hasło łamania kości, lecz kto inny.

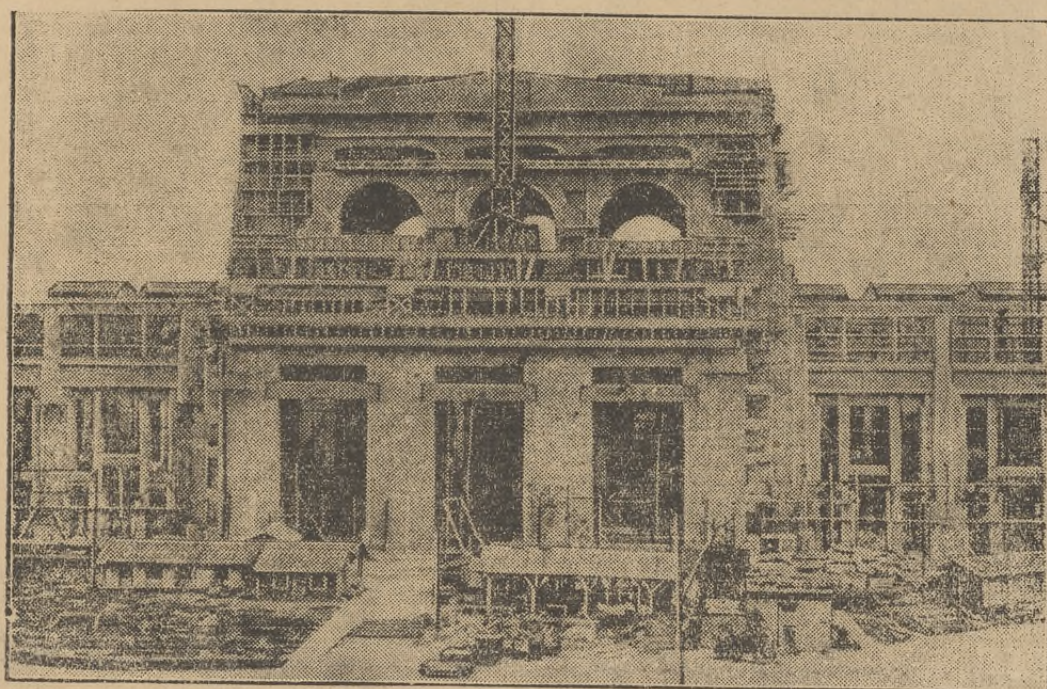
P. P. S. nie wstępuje na drogę rewolucyjną, ale zajmuje obronną pozycję wobec ataków na siebie, na stronnictwo ludowe, na Sejm, wobec Brześcia i innych rzeczy.

Gdy na każdym kroku głoszone jest hasło łamania konstytucji, każdy obywatel ma prawo myśleć o obronie tej konstytucji“.

Jak wiadomo, sąd orzekł, że zamachu na Piłsudskiego nie było...

—o—

Największy dworzec Europy



w Mediolanie jest bliski ukończenia.

„Oszczędzać... oszczędzać?“

Pojęciem oszczędności nie należy szafować tam, gdzie brak tego, z której można by oszczędzać, o oszczędności mowy nie ma.

Jeśli Rockefeller milionowe nadwyżki składa miesięcznie w banku czy w kasie o-

szczędności, to nikt nie powie, że Rockefeller doszedł do doskonałości w zakresie oszczędzania!

Być oszczędnym — to znaczy odkładać z tego, co jest niezbędne na potrzeby przyszłe — innymi słowy: odmawiać so-

bie wielu rzeczy. Oszczędzanie ma tylko wtedy swe uzasadnienie, jeśli czyni się je po zastanowieniu, że jest ono korzystne z punktu widzenia gospodarczego; wytworzyło się ono jako pojęcie historyczne i ekonomiczne — to też różne jest dla rozmaitych okresów ludzkości, odmienne dla poszczególnych narodów.

Każde społeczeństwo ma w pewnym okresie swego rozwoju odpowiednią politykę oszczędzania. Włoscy i chińscy robotnicy na obczyźnie potrafili lata całe żywić się ryżem i trzy czwarte swego zarobku odkładać, aby zdobyć samodzielną. To już jest heroizm oszczędności.

U nas dziś, w okresie „radosnej twórczości“ popularne jest hasło oszczędzania; wszędzie gdzie spojrzysz, zobaczysz tablice i wykresy, które zapewniają cię o błogosławionych skutkach oszczędności. W szkole, w warsztacie pracy, kinie, teatrze, tramwaju, na ulicy powtarzają raz poraz: „oszczędzaj! oszczędzaj!“ Należałoby jednak przypomnieć tym, co propagują to hasło, że aby oszczędzać, trzeba choćby najniezbędniejsze potrzeby mieć zaspokojone. Tymczasem 350.000 osób jest bez pracy, olbrzymia reszta posiada głodowe zarobki i stoi wciąż przed widmem „popularnej“ dziś obniżki płac, utraty pracy i groźby podwyżki czynszów.

Powtarzamy: „Oszczędnie z hasłem oszczędności!“

—o—

Z działalności Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej.

Onegdaj odbyło się w Berlinie posiedzenie Biura Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej. Sprawozdanie sekretarjatu wykazuje ożywioną działalność Międzynarodówki w ubiegłym roku. Szczególny nacisk zwrócono na pracę oświatową; międzynarodowa szkoła w Innsbrucku została obeszana przez 11 związków. Dzień Młodzieży odbył się w 18 państwach, stał on wszędzie pod hasłem wzmożonej walki z faszyzmem. Poszczególne związki krajowe współpracują intensywnie ze sportem robotniczym. Liczba członków zorganizowanych w Międzynarodówce przekroczyła 250.000 członków. Biuro wyraziło swoją sympatię i solidarność polskiej młodzieży robotniczej, a w szczególności jej przywódców tow. Dubois i Ciołkoszowi.

Niemieckiej młodzieży socjalistycznej, prowadzącej obecnie zaciętą walkę z reakcją faszystowską, przesłano życzenia pomysłnej akcji.

W końcu powzięto cały szereg uchwał w sprawie rozbrojenia i walki z bezrobociem. Egzekutywnie polecono zwołanie 4-go Międzynarodowego Kongresu Młodzieży Robotniczej.

—o—

Zmierzch baśniowego miasta Hollywood.

Przed dwudziestu laty obszar na ziemi kalifornijskiej, który dzisiaj nosi słynną nazwę Hollywood był pustynią, przez którą od czasu do czasu przeciągała karawana Indian lub gromada cowbojów. W r. 1911 przybył tam reżyser filmowy Al Christaie i ustawił w nawpół zapadłej stodołę kamerę, a kilka postawionych kulis teatralnych zamieniło tę stodołę w pierwsze atelier filmowe. Christie wybrał sobie to miejsce, ponieważ posiada stałe słoneczne światło i mało dżdżystych dni w ciągu roku, ponieważ w pobliżu jest morze i wysokie góry i ponieważ krajobraz tamtejszy doskonale nadaje się na scenę do filmu, poczynając od pustyni afrykańskiej a skończywszy na lodowcach grenlandzkich.

Dokoła tej małej stodoły rozrosło się w ciągu kilku lat najbardziej fantastyczne miasto. Przewyższyło ono wspaniałością i bogactwem wszystkie miasta, o których mówią podania starożytności, a potęgą swoją przerosło nawet Babilonję, Bizancjum i Rzym. Stały się tam przepyszne gmachy, wystawione przez przemysł filmowy, wspaniałe wille gwiazd filmowych.

Całe miasto żyło z filmu i dla filmu. Z całego świata przybywały do Hollywood najpiękniejsze dziewczęta. Dla zdjęć filmowych wyrastały czarujące gmachy na peryferiach miasta: świątynie chi-

skie obok rosyjskich pałaców carskich, hiszpańskie wille obok niemieckich gościnieców; rozstrzelane zagrody wojny światowej obok aren rzymskich, bungalowów, z afrykańskich lasów dziewiczych, lub drapaczy chmur. Olbrzymia menażeria na pogotowiu miała wszystkie rodzaje zwierząt; na skinięcie reżysera dostarczano słoni, wielbłądów, lwów, węży, ptaków z dżungli. Kinoteatry urządzone z nadzwyczajnym przepychem, przedstawiały nowe filmy.

Dokoła tego miasta spletały się legendy, podania o nieprawdopodobnych wypadkach szczęścia, które z manikurzystek czyniły wielkie gwiazdy, z pomocników fryzjerskich i kelnerów sławnych aktorów.

Lecz poza blaskiem Hollywood rozpościerała się straszliwa nędza: głód biednych statystów i aktorów, którzy z tygodnia na tydzień czekali na zajęcie. Nikt jednak tej nędzy nie widział; widziano tylko pełną blasku fasadę miasta — marzenia.

Koniec niemego filmu.

W tem pojawił się film dźwiękowy. Gwiazdy Hollywood, które dotychczas przemawiały do całego świata gestami i minami, miały teraz mówić słowami. Zaczęły się uczyć mówić; cudzoziemcy z pośród nich uczyli się angielskiego. Ale tyl-

ko znikoma ilość gwiazd niemego ekranu nadawała się do filmu dźwiękowego. Coraz więcej aktorów teatralnych trzeba było sprowadzać z Nowego Jorku, ponieważ materiał Hollywoodu sam nie nadawał się do filmu dźwiękowego. Wielkie gwiazdy zaś sceny Broadwayu żądały wysokich honorariów, ponieważ nie mogły występować w teatrze w czasie, w którym nakręcano film. Filmowe towarzystwa musiały im więc płacić odszkodowania. Trwało to do czasu, dopóki film dźwiękowy pociągał swą sensacją i nowością. Ale gdy z czasem tłumy zaczęły się odwracać od filmu dźwiękowego, gwiazdy te stawały się zbyt drogie i wtedy przedsiębiorstwa filmowe postanowiły ze względów oszczędnościowych przenieść produkcję filmową z Hollywood do Nowego Jorku.

„Emigracja“ do Nowego Jorku.

W Nowym Jorku aktorzy nie stawiali już tak wysokich wymagań, gdy mogli wieczorami grać w teatrze. Pojechało tam też niemało gwiazd filmowych, szukając kariery jako aktorzy w teatrach. Droga z filmu niemego do dźwiękowego prowadziła przez scenę teatralną. Towarzystwa filmowe zaczęły nawet finansować teatry, celem wypróbowania sztuk, których prawa sfilmowania zastrzegali sobie. Dzisiaj już chyba tylko połowa filmów amerykańskich nakręcana jest w Hollywood, by móc wyzyskać takim kosztem przerobione dla celów filmów dźwiękowych warsztaty.

Bezrobotne olbrzymie honoraria.

Film dźwiękowy zdezonizował gwiazdy z Hollywood. Wielkie nazwiska wczorajsze straciły już swój dźwięk. Cały świat

wie, jak wielką walkę staczać musiał Charlie Chaplin, aby utrzymać się jako artysta niemego filmu na powierzchni, w okresie filmu dźwiękowego. Wiele gwiazd, które podziwiano w niemych filmach musiało się wyrzec zawodu aktorów filmowych. Przez noc znikają nazwiska, które przez dziesiątki lat cieszyły się światową sławą. Vilma Banky, Lya de Putti, Colleero More, John Gilbert, Mary Pickford, Douglas Fairbanks, Billi Doye i nawet artystka tej miary co Liliana Gish, walcą rozpaczliwie o sympatię publiczności; po części wycofali się zupełnie, po części drogą przez scenę teatru lub scenki kabaretów, usiłując nanowem dostać się do filmu. Gwiazdy, które miały długoterminowe umowy reżyserskie, płacąc im ryczałtowe odszkodowania. W willach na peryferiach Hollywood przeżywa niejedną podupadłą gwiazdę, która otrzymała olbrzymią sumę, aby zaniechała występów. Tak np. Corinna Griffith, która w First National otrzymywała tygodniowo 8.000 dolarów, zgodziła się na zerwanie umowy za drobną sumkę czterech milionów dolarów, a Billi Doye za 300.000 dolarów.

Zamierający Hollywood.

Cały przemysł filmowy Ameryki przeżywa niebezpieczeństwo. Władze Nowego Jorku a Hollywood utraciły swoje znaczenie. Skazany będzie na śmierć. Świątynie indyjskie i weneckie pałace zamieniają się w gruz, podobnie, jak ich sława, a z barwnej baśni i szalonego miasta, balansującego między rzeczywistością a snem, które na swój sposób panowało nad światem, pozostanie tylko cień, wspomnienie.

F. R.

To i owo.

Na Madere były w ostatnich dniach zwrócone oczy całego świata. Nie dlatego, że w stolicy tej uroczej wyspy Funchalu przebywa p. Piłsudski, ale dlatego, że ni stąd ni zowąd wybuchła tam rewolucja. Jak o tem donosił głównym powodem tej krótkotrwałej, lecz krwawej rewolucji był dekret rządu portugalskiego o podwyższeniu cła od przywozu zboża i maki.

Tłum pełen temperamentu zajął groźną postawę wybuchu strajk powszechny, tak że wszelki ruch zamari, a w mieście tysiące robotników urządziło demonstracje antyrządowe, krzycząc: „Abaixo dictadura” — przez z dyktaturą i t. p.

A posłuchajmy jak o tych zająciach pisze specjalny korespondent „Ekspressu Porannego” p. Lepecki który również raduje swą duszę i ciało gorącym słońcem Madery.

Władze w pierwszych dniach pokpiwały sobie z zajść, a komendant policji zapytany przezemnie co sądzi o sytuacji odpowiedział:

— Jutro będziemy mieli spokój. Jednakże nadeszło „jutro” a spokoju nie było.

Spokoju nie było, czy był spokój? Nie bardzo rozumiem. Bo zaraz w następnym zdaniu korespondent pisze:

„Manifestacje odbywały się naogół spokojnie a w wielu wypadkach „na wesoło”.

Dzwna to rewolucja „na wesoło”.

Ale posłuchajmy dalej co o tem powiedział p. Piłsudski i jak się to wszystko wesoło, wesoło zakończyło.

M. Piłsudskiego — czytamy — powiadomili o rozruchach dr. Woyczyński dodając, że wszystko odbywa się pokojowo i z humorem (?)

Marszałek, wysłuchawszy relacji pokłonił głową i mruknął: — Mnie zlego początki, — i przestał się już wogóle „rewolucją” w mieście zajmować.

A tymczasem rewolucja rozwijała się dalej.

Policja okazała się bezsilna, wobec tego wezwano na pomoc wojsko. Aż tu jak na złość wojsko zaczęło okazywać sympatie demonstrującym. I gdy wskutek strzelaniny policji padło z pośród tłumu kilku zabitych i rannych, oddziały wojska rozpoczęły ogień do... policji.

Po kilkuminutowej walce trzech policjantów zostało zabitych, i kilku rannych resztę zaś tłum rozbroił i rozprędził.

Ekspressowy pisarz pociesza się, że rewolucja „rozszła się po kościach” przemleczając tylko dyskretnie fakt że została ona zduszona dopiero wtedy, gdy nadeszły statki z kufami, skierowanymi na Funchal.

Dowiadujemy się z doniesienia Agencji Press że Komitet obchodu dziesięciolecia zwycięstwa nad bolszewikami kazał wytłoczyć 5 milionów pocztówek z reprodukcją plakiety z wizerunkiem m. Piłsudskiego, i życzyrsem jego napisanym przez Sieroszewskiego w 106 słowach. Z powyższych 5 milionów pocztówek 1 milion został już wysłany do Ameryki dla rozkołportowania wśród tamtejszej Polonii.

Cztery miliony pocztówek przeznaczonych dla kraju zostanie rozdanych do dyspozycji szkół i organizacji które zajmą się dopilnowaniem terminu wysyłki tych imiennowych kart.

Nie ulega wątpliwości, że szkoły dopilnują aby te miliony pocztówek na samego św. Józefa dotarły na Madere.

Powiadają, że czas to pieniądz! Setki tysięcy bezrobotnych ma dużo czasu, chętnie zamienią by go na pieniądze, lecz nie z tego. Znalazli się w Warszawie taki człowiek (nazwywa się Sokołowski) który nie miał pracy ani chleba ani nie miał dachu nad głową, ale za to dużo czasu. Mając dużo czasu, myślał — aż wymyślił. Oto — jak donosi jedno z pism warszawskich — zgłosił się raz ów Sokołowski do urzędu śledczego i oświadczył że kiedyś wytrwał jakieś kobiecie jakąś puszkę na ulicy i że sprzedał ją za 2 złote, sznapsa i wótróbkę w jakiejs herbaciarni.

Wszystko to jednak okazało się bójnym wymysłem Sokołowskiego, skomponowanym jedynie iak to sam później przyznał, aby móc zadymie iak to sam później przyznał, aby móc zamieszkać w więzieniu. Rozumie się, że sąd nie dał się wziąć na podobny kawał i uniewinnił.

I miał ten człowiek rozum? Przecież mógł coś innego wymyślić, popełnić jakieś głupstwo choćby rzucić jakieś okrzyk nie z tego: — bums! Byłby siedział i siedział jak u Pana Boga za piecem. A tak — znowu nie będzie co jeść ani gdzie mieszkać...

Trzeba mieć pecha!

W Przerowie (na Morawach) w pewnym hotelu została zamordowana młoda dziewczyna która dnia poprzedniego wynajęła tam pokój. Ustalono w dochodzeniach, że wieczorem odwiedziła ją dwóch mężczyzn. W kilka dni potem aresztowano osobnika którego rysopis poniekąd zgadzał się z informacjami podanymi przez personal hotelowy.

Był to 24-letni bezrobotny monter. Służba hotelowa poznała w nim „z całą pewnością” jednego z dwóch mężczyzn, którzy krytycznego wieczoru przyszli do pokoju dziewczyny. Aresztowany z uporem twierdził, że z całą tą sprawą nie ma do czynienia i że w ostateczności może stwierdzić swoje „alibi” (tj. że w danej chwili znajdował się w innym miejscu).

— A więc — gdzie pan był w czasie popełnienia mordu i jak pan tego dowiedzie? spytał komisarz policji.

Po długim zastanawianiu obwiniony, pełen tłumionej wściekłości przyznał się.

— Trzeba mieć rzeczywiście paskudnego pecha! A więc tak: Tego właśnie wieczora, dokonałem włamania, i dowiódł że istotnie tak było. Wobec czego równocześnie dowiódł, swej niewinności w inkryminowanej mu zbrodni. Gdyby nie ten „pech” — sprawa włamania, którego nigdy nie wyszłaby na jaw.

—o—

Miljonowe nadużycia na szkodę skarbu

„Czysty interes” mec. Thaua i spółki w hurtowni tytoniowej.

Przed tutejszym trybunałem karnym staje szajka oszustów złożona z adwokata Thaua Ożjasza, Stefanowiczowej Sabiny, Ochmana Adolfa i Sandeka Henryka, oskarżonych o popełnienie milionowych oszustw na szkodę Skarbu Państwa.

W okresie zmagania młodego organizmu Państwa Polskiego, ludzie ci, wywołujący się z sfer t. zw. inteligencji, grabili najbezzwłoczniej sumy, które w postaci bezpośredniego podatku płynęły z kieszeni najbardziej szlachetnie rzekomo do skarbu, a faktycznie do kieszeni tych eleganckich bandytów.

Pierwsze skrzypce w tej złodziejskiej

akcji grał p. Thau Ożjasz adwokat z Kosowa oraz p.

Ochman Adolf naczelnik kancelarii Izby Skarbowej.

Tło akcji dorabiania się pieniędzy kosztem państwa przedstawia się następująco:

Stefanowicz Sabina, wdowa po rotmistrzu, była właścicielką hurtowni tytoniowej Nr. III we Lwowie przy ul. Zygmuntowskiej 1 od r. 1922 po dzień dzisiejszy. W tym czasie, jak wiadomo czytelnikom, ceny na tytoń ciągle rosły. Oskarżeni więc chowając tytoń, chronili się przed wła-

dzami skarbowymi przed opodatkowaniem a potem sprzedawali po cenach, które obowiązywały.

Otrzymała zwykłą dzielił się między sobą. W tej akcji bardzo czynnym był p. naczelnik z Izby skarbowej. On to mianowicie ostrzegał przed każdą zwykłą ceną, jako osoba dobrze poinformowana, ba nawet przynosił i pokazywał cenniki.

O wielkości nadużyć niech posłuży przykład, że adwokat Thau, jadąc z Kosowa gdy uszczęśliwił swą osobą Lwów, majątek jego wynosił aż 50 koron. W okresie więc, gdy był doradcą prawnym Stefanowiczowej, dorobił się takiej fortuny, że kupił młyn parowy i kilkanaście kamienic, zaś p. Stefanowicz kupiła sobie willę w Krynicy i dwie kamienice we Lwowie.

Jednak oskarżenia odpowiadają tylko za nadużycia popełnione w mies. grudniu ub. roku, gdyż poprzednie złodziejstwa uległy przedawnieniu.

Oskarżony Sandek Ożjasz był buchalterem w hurtowni, więc wszystkie nadużycia działały się za jego wiedzą, z tego też tytułu jest oskarżony.

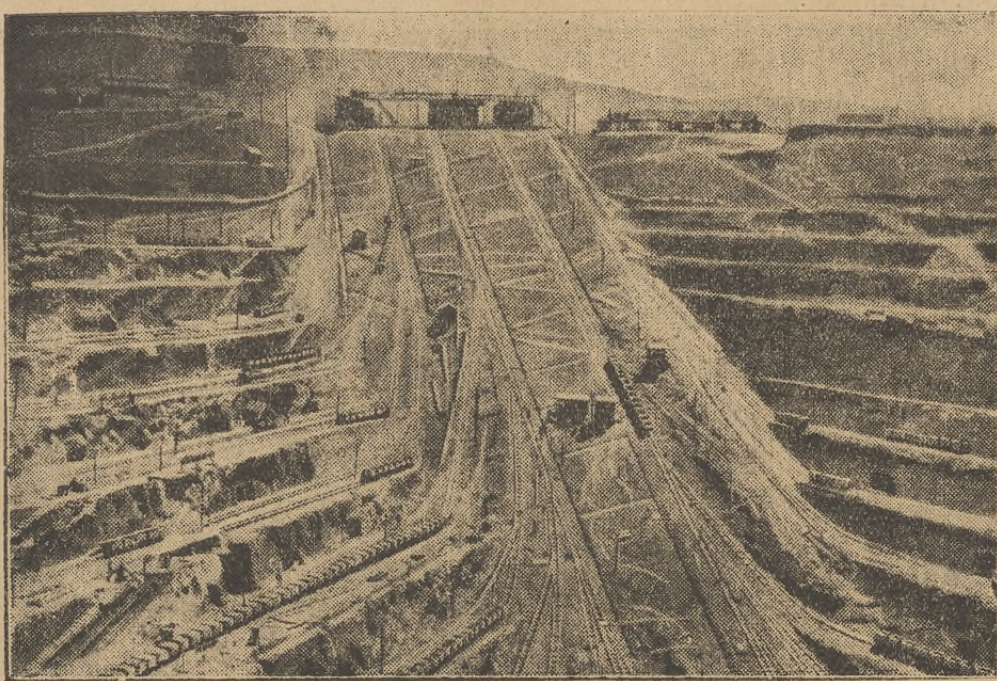
Oczywista na rozprawie wszyscy tłumaczy się, że są niewinni. P. Stefanowicz twierdzi, że o niczem nie wiedziała, pieniądze miała przedtem i do winy się nie poczuwa. Jeśli prawdą jest, że p. Stefanowicz była zamożną osobą jeszcze przed uzyskaniem koncesji tytoniowej, to przedewszystkiem dającego się o takową starała, a powtóre, dlaczego ją uzyskała.

Pan doradca Thau, macher „czystych” interesów i innych szwinalów, znów dowodzi, że majątku dorobił się na księgarni kolejowej.

Jednym słowem, wszyscy są niewinni, tylko niewiedząco co się działo z pieniędzmi ukradzionymi skarbowi, których jak widać były miliony.

Sądowi przewodniczy s. s. o. Linder, oskarża prok. Tournelle, bronią adwokaci dr. Bromberg, dr. Batycki i dr. Roller.

Kopalnia Fushun w Mandżurji,



gdzie skutkiem wybuchu zasypanych zostało 3.000 górników. Mimo, że natychmiast rozpoczęto prace ratownicze, należy się liczyć z tem, że wielu z zasypanych nie będzie już przy życiu. Kopalnia ta, będąca pod kontrolą japońską, produkuje dziennie 17.000 tonn.

Sąd pracy we Lwowie.

Na obecny dwuletni okres zostali powołani następujący ławnicy z grupy pracowników.

1. Anton Karol murarz 2) Bamburów Marjan, drukarz. 3. Bednarz Józef. 4. Bałicki Stanisław, dyr. Urz. Z. U. od Wyp. 5. Bielec Ignacy, cieśla 6. Dr. Breczka Dmytro. 7. Bunzek Józef mr. 8. Buksdorf Zygfryd. 9. Cegiowski Antoni, urz. kasy ch. 10. Diamendstein Markus, 11. Dżoc Teofil blacharz. 12. Erich Markus lakiernik. 13. Gablo Witold urz. Z. U. od W. 14. Golowener Bernard. 15. Groder Osias piekarz 16. Femezy Michał. 17. Kazer Karol, kelner 18. Hierowski Roman masarz. 19. Hofrich Józef cukiernik. 20. Kit Petro. 21. Kolbe Mieczysław, urz. „Polminu” 22. Kołodziej Tadeusz, ślus. brow. 23. Kopczyński Kazimierz, aut. mont. 24. Książkiewicz Bronisław, urz. „Polminu” 25. Handa Józef 26. Kusznir Jan, okr. Zw. Zaw. 27. Laworecki Michał, ceglarn. 28. Licht Franciszek murarz 29. Maimowski Władysław, pal. brow. 30. Mercalo Wasyl, rzeźnik 31. Mieczwiński Bronisław, mr. 32.

Mokrzycki Józef, krawiec 33. Mychaniów Michał. 34. Mydlowicz Antoni, kalfarz 35. Myslakowski Marjan, urz. M. K. O. 36. Nanke Jęliks dr. urz. M. K. O. 37. Nestorowski Michał, bednarz brow. 38. Pietrusa Kazimierz, ślusarz 39. Pordeś Jakób, elektr. mont. 40. Radomski Juliusz urz. 41. Raifer Franciszek 42. Rengel Leonard, drukarz. 43. Sidelnik Józef, cieśla. 44. Skoropada Michał. 45. Smoliński Józef, urz. 46. Stark Abraham, malarz 47. Starzyński Kajejan, bednarz brow. 48. Szczęściekiewicz Stanisław drukarz. 49. Szabel Leon, formierz. 50. Szpila Jan krawiec. 51. Dr. Taube Ludwik. 52. Tomków Antoni. 53. Unikel Zygmunt urz. 54. Wagner Stanisław. 55. Wiener Samuel, piekarz 56. Wiśniewski Aleksander urz. 57. Wojciechowski Albin, kalfarz. 58. Wołoszynowski Stefan 59. Zborowski Marek 60. Zieliński Franciszek, dozorca 61. Zieliński Jan. 62. Zieliński Jan Tadeusz urz.

Zastępców podamy w jutrzejszym numerze.

Kiedy zgaśnie słońce?

Zastanawiano się nad tą sprawą niejednokrotnie. Słońce jak wiadomo, stanowi rozpaloną masę, wysyłającą we wszechświat ogromną energię ciepłą od czasu jak obliczają około 65 miliardów lat. Jak długo jeszcze może żyć ten staruszek? Wiemy przecież, że każde żelazko po kilkumastu minutach stygnie, wskutek wysyłania przez siebie fal cieplnych.

Alte pomyślimy, że ziemia wygląda przy słońcu jak główka od szpilki przy dużej pomarańczy a przytem zachodzi pewna niezmierznie ważna okoliczność.

Pierwsi nie są stałe. Olów naprzykład powstał z radu i to podwójną drogą, bo istnieje w dwóch gatunkach. Na kompletną przemianę maleńkiej cząstki radu, potrzeba... kilkumastu lat. A ileż przez ten czas owa cząsteczka wyśle

promieni iu ludzi wyleczy ze złośliwego raka.

Otoż i ha słońcu odbywa się cały szereg podobnych przemian z których słońce czerpie energię ciepłą. Zapomocą specjalnej analizy promieni słonecznych uczeni wykryli na słońcu określoną ilość pierwiastków, których utworzenie się z pierwotnego wodoru dało naszemu światu owe 65 miliardów lat centralnego ogrzewania.

Przypuszczać można zatem, że wobec nieograniczonych możliwości ciepłotwórczych przemian na słońcu nie zgaśnie ono ani w tym roku ani w najbliższym dziesiątku... miliardów lat. Do tego czasu zapewne cała ziemia będzie jednym ogromnym Związkiem Spółdzielczym.

J. P.

Szaleniec uszkodził arcydzieło Rembrandta.

W muzeum państwowym w Amsterdamie jeden ze zwiedzających dokonał zamachu na wielkie arcydzieło Rembrandta p. t. „Anatomia dra Deymanna”. Osobnik ten zadał obrazowi siedm ciosów siekiera, które zeń uczyniły pięć strzępów.

Sprawa została natychmiast przytrzymana. odmawia jednak jakiegokolwiek zeznań, czyni on wrażenie umysłowo chorego.

Na szczęście obraz ten nie został tak zniszczony żeby go nie można zrestaurować. Oczy-

wście ślady zniszczenia pozostaną na nim.

Zniszczone dzieło Rembrandta nie jest identyczne z podobnym jego dziełem, pochodzącym młodszych jego lat. p. t.: „Lekcja anatomii dra Tulpa”. To ostatnie dzieło jest znane z licznych reprodukcji, podczas gdy obraz który uległ zniszczeniu, jest znacznie rzadziej reprodukowany. Pochodzi to stąd iż obraz ten w r. 1723 padł ofiarą pożaru, tak że trzy czwarte obrazu zostało zniszczone. Fragment który ocalał przedstawia zwłoki w silnym skrócie.

„Cześć rewolucjonistom!”

Działo się to ubiegłego tygodnia w Madrycie. W kawiarni hotelu „National” grała muzyka jazzowa transmitowana równocześnie przez radio. Lokal zapemiał się ludźmi; uderzała wielka ilość urzędników i robotników kolejowych którzy romadzili się w wielkiej sali tanecznej przysłuchując się spokojnie muzyce. Naraz podniósł się jakiś mężczyzna, podszedł do kapeli i krzyknął głośno na całą salę: Cześć rewolucjonistom! Kapela przestała grać, publiczność podniosła się z miejsc. Nieznajomy zbliżył się do mikrofonu i powiedział: „Dwie minuty milczona za męczenników rewolucji”. Nikt w sali nie odezwał się słowem. Po dwóch minutach kapela poczęła znowu grać, a kolejarze spokojnie opuścili lokal.

Setki tysięcy ludzi — tak w całej Hiszpanji jak i zagranicą było słuchaczami tej niezwykłej manifestacji rewolucjonistów madryckich.

Dla reklamy.

Turecki monopol państwowy, wystawił na jednym z placów publicznych Konstantynopola okaz cygara który zadziwia zarówno namientnych palaczy, jak i wrogów tytoniu. Jestto cygaro spreparowane z najprzedniejszych gatunków liści tytoniowych długości około dwudziestu metrów grubości 79 cm. przy wyrobie którego pracowali 17 robotników przez dwa tygodnie. Cygaro to, które skupia wokół siebie tłumy ciekawych, ma być skuteczną reklamą rodzimego tureckiego tytoniu.

Również Helsingfors, stolica gumowego przemysłu stara się za wszelką cenę zainteresować świat swym gumowym bogactwem, czyniąc to przy pomocy kosztownej, lecz oryginalnej reklamy.

Jedną z fabryk helsingforskich wyrabiających kalosze sporządziła taki gumowy trzewiczek we wnętrzu którego śmiało zmieścić się może jednopiętrowy gmach, lub 600 osób. Kalosz olbrzym, umieszczony został na specjalnie w tym celu zbudowanym rusztowaniu. Waga jego wynosi przeszło 2.000 kg. Do wyrobu jego zużyto sześć ton gumowych odpadków z których sfabrykować można 9.000 par normalnej wielkości kaloszy.

—o—

Czy przekonałeś swego sąsiada, że popieranie pisma robotniczego leży w jego własnym interesie?

Tajemnica zaginionego okrętu. Na tropie morderców ze Zniesienia.

Przed 58 laty, t. j. 4. grudnia 1872 roku spotkał amerykański okręt „Hei Gratias” na Oceanie Atlantyckim, okręt „Marja Celestina”. Już zdaleka okręt ten miał wygląd diabła, o jakim snują opowiadania starzy marynarze.

Okręt wyglądał jakby był opuszczony przez załogę. Pędzony wiatrem, płynął powoli naprzód, kołysząc się na wszystkich stronach.

Kapitan okrętu „Hei Gratias” zaczął przybliżać się do okrętu tajemniczego i przekonano się, że okręt był pusty. Wszystkie kabiny były w największym porządku i nie było żadnych śladów, które by umożliwiły wyświelenie tej tajemnicy. Księgi były prowadzone do dnia 1. grudnia 1872 po tej dacie były już próżne kartki. Okręt ten przewieziono do portu Gibraltaru. Starano się wyświelić tajemnicę „Marji Celestiny” lecz nadaremnie zagadka została nierozwiązana.

Dopiero po 58 latach udało się amerykańskiemu badaczowi Kittingenowi — który się zajmował tajemniczym statkiem „Marja Celestina” — odkryć tajemnicę.

Kittingen zdołał po dłuższej, uciążliwej pracy ustalić listę załogi opuszczonego okrętu. Przez szereg lat szukał po całym świecie jakiegoś członka załogi, aż wreszcie natrafił na dwóch marynarzy z załogi „Marji Celestiny”. Jeden z nich nie chciał o okręcie nic opowiedzieć tłumacząc się niepamięcią. Drugi natomiast 90-letni starzec, po długich prośbach i naleganiach zdecydował się wyjaśnić tajemnicę. Starzec nazywa się John Fiberton i mieszka w Liverpoolu. Na tajemniczym okręcie był kuchaczem.

I otóż co on opowiada: Między kapitanem okrętu Bridghem a jego pomocnikiem Hulidgem panowała wielka nienawiść, z powodu umiżgania się Hulidga do żony kapłana, która była młodą i piękną. Zazdrośny kapitan Bridgh podejrzewał żonę o zdradę. Wszyscy na okręcie wiedzieli o tem, że jakiś straszny epilog zakończył tą sprawę.

I tak się też stało. Na morzu panowała wielka burza. „Marja Celestina” długo walczyła z burzą. Kapitan sam prowadził akcję ratunkową, która go bardzo męczyła. Bridgh kazał marynarzowi zawołać Hulidga który miał teraz w zastępstwie objąć kierownictwo okrętu. Marynarz jednak zastał Hulidga w kabine żony kapłana. Hulidgh nie ufał się do kabiny kapłana lecz rozgniewany uderzył marynarza w twarz.

Nastąpiła między Hulidghem a marynarzem bójka, która skończyła się tragicznie. Hulidgh tracił marynarza z takim impetem, że ten upadając pociągnął za sobą żonę kapłana. W tej chwili rozpetane białawy morskie tak silnie wstrząsnęły okrętem, że stojące w kabine pianino runęło na leżących, żona kapłana i marynarz ponieśli śmierć pod ciężarem pianina.

Kapitan Bridgh który żonę swoją bardzo kochał — mimo iż wiedział że go zdradza — na wiadomość o tragicznej jej śmierci, popadł w szaleństwo. Szukał Hulidgha, żeby go zastrzelić ale Hulidgh zdołał w czasie dostać się na łódź ratunkową i odpłynął w głąb morza.

Kapitan z dnia na dzień coraz więcej pograżał się w melancholję, aż pewnego dnia załoga zauważyła brak kapłana, który napewno puścił się na poszukiwanie Hulidgha; gdyż brak było jednej łodzi ratunkowej. Po zaginięciu kapłana, zapanaowała na okręcie anarchja.

PROPAGANDA

za „Dziennikiem Ludowym”

W sobotę, dnia 21 b. m. o godz. 7.15 wieczorem, w redakcji „Dziennika Ludowego”, ul. Sykstuska 21, odbędzie się zebranie, — poświęcone propagandzie za „Dziennikiem”. — Upraszają o przybycie następujących towarzyszy: Bailitowa, Bailita, Ceglowski, Diamandowne J., Dragana, dr. Dregiewicz, Dubasa, dr. Elsterowa, Grzybowne, Hiessa, dr. Jonasa, Kopilewiczowa, Kusznirowa, Mokrzycki, Pawłowne, Radeckiego, K. Spritzerówna, Szpilę.

Konfiskata „Wperedu”

Najnowszy numer „Wperedu” organu Ukraińskiej socjalno-demokratycznej Partji, który po przerwie zaczął znowu wychodzić, został skonfiskowany. Skonfiskowane zostały następujące artykuły: „Naprzód do pracy!” w całości „Czarna chmura” rzecz o klerykałizmie ukraińskim częściowo, „Brześć — Łuck” w całości, „Rogi” w całości.

Drugi nakład po konfiskacie już się pojawił i został rozesłany.

Adres redakcji: Lwów, ul. Ruska 1. 3

Komunikacja do Brzuchowic.

Wobec okresu roztopów i co za tem idzie potworzenia się wyboi na drodze do Brzuchowic, musi być przedłużony czas jazdy autobusu miejskiego kursującego od Rogatki Zamarstynowskiej do Brzuchowic z 25 minut na 45 minut.

Do czasu poprawienia się stanu drogi autobus odchodzić będzie począwszy od dnia 20 lutego br. do Brzuchowic o godz. 6.6, 8.10 itd. t. j. o każdej parzystej godzinie przyczem ostatni odjazd będzie o godz. 22-giej.

Z Brzuchowic do Lwowa odchodzić będzie autobus o godz. 7, 9, 11, itd., t. j. o każdej nieparzystej godzinie przyczem ostatni odjazd będzie o godz. 22.45.

Załoga rozhułała się i codziennie wybierano młodego kapłana. Między załogą powstawały kłótnie zakończone zawsze zbrodnią. Reszta załogi obawiając się odpowiedzialności, zaczęła pojedynczo opuszczać okręt na pozostałych łodziach. O kapitanie Bridghu — opowiada starzec że znaleziono go na wyspach Azorskich gdzie zakończył życie samobójstwem.

Tak opowiada 90-letni starzec, były kuchacz na okręcie „Marja Celestina” który po 58 latach rozwiązał tajemnicę opuszczonego okrętu.

Z terenu katastrofy trzęsienia ziemi



w Albanji, której największe miasto Korica, zostało ciężko uszkodzone. Setki domów runęło w gruzy, wśród nich niedawno wybudowana katedra.

Miłość niewidomego.

Niebywały dramat miłosny znalazł przed kilku dniami swój epilog przed sądem przysięgłych w Lyonie. — 28-letni robotnik rolny, Helin zareczył się z córką kowala, Rajmondą Veron. Rodzice dziewczyny byli przeciwni temu związkowi ze względu na to, że młodzieniec był chory na płucę. Wobec tej przeszkody kochankowie

postanowili wspólnie umrzeć.

Helin strzelił do swej narzeczonej, zranił ją jednak tylko lekko. Następnie oddał do siebie strza w skroń który wprawdzie nie był śmiertelny ale spowodował jego ślepotę. Mimo to, jak twierdził obrońca — dziewczyna pozostała Helinowi wierna i niejednokrotnie prosiła go, aby ją zabił.

Aresztowany osobnik pod zarzutem brania udziału w mordzie rabunkowym w Zniesieniu dotychczas nie zmienił swych zeznań. Mimo młodego wieku jest on znanym złodziejem i był karany.

Jako złodziej podporządkowuje się „dinto-rze” (sąd złodziejski) i boi się jego „wyroku”. Gdyby zdradził nazwiska — powiada — „wyrok” czeka go niechybnie — t. j. kara śmierci. Wo-

bec tego dotychczas nie zdradził on nazwisk swych spółników.

Policja przytrzymała parę małżeńską, u których mieszkał aresztowany i gdzie odbyła się narada wszystkich zbrodniarzy. Tam też uknuto cały plan który później w bestialski sposób zrealizowano.

Wczoraj policja ustaliła nazwiska i rysopis dalszych dwóch sprawców i wdrożyła za nimi poszukiwania.

Wczoraj policja odbyła wizję lokalną na miejscu zbrodni. Aresztowany pokazał parkan przez który uciekali, a w izbach, opisał jeszcze raz szczegółowo kolejny bieg wydarzeń krytycznej nocy na 25-go grudnia z. r.

Po wizji lokalnej odwieziono go z powrotem do więzienia.

Dziś
w Radio
20 lutego 1931

Godzina 20.15
G. FITELBERG
(fortepian)
A. CORTOT
(dyrekcja)

Program radiowy

SOBOTA, 21. lutego.

- 11.58 Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie. hej-
nału z Wieży Mariackiej w Krakowie. —
Odczytanie programu na dzień bieżący.
- 12.10 Koncert z płyt gramofonowych.
- 15.00 Przegląd gospodarczy.
- 15.20 Przerwa.
- 15.50 Komunikat Ligi Samowyst. Gosp.
- 16.00 Komunikat Ligi szachowej.
- 16.10 Podróż do Tunisu pogadanka p. J. Ma-
jewskiego.
- 16.25 Kwadrans akademicki.
- 16.45 Lwowski kącik dla młodych talentów,
wyst. p. J. Fr. Raczyńskiej (sopran) i p.
Loewensohn (fort.).
- 17.15 „Rzeczpospolita Babińska” wygl. prof. H.
Mościcki.
- 17.45 Program dla młodzieży. Suchowisko i
koncert. W programie muz. franc. Wyk.
Marja Modrakowska (sopran), Szymon Bała-
man (skrzypce) i prof. L. Urstein (akomp.)
- 18.45 Rozmaitości
- 19.10 Prof. Rostafiński wygl. odczyt p. t. :
„Hodowla bydła mięsnego a kryzys zbo-
zowy”.
- 19.30 Aktualne wiadomości leśnicze.
- 19.40 Prasowy dziennik radiowy.
- 19.55 Płyty gramofonowe.
- 20.00 „Dworek na Grochowie” wygl. red. J.
Wroczyński.
- 20.15 „Międzynarodowa kolebka pokoju” wygl.
p. Michałna Grekowicz-Hausnerowa.
- 20.30 Recital śpiewaczy p. Marji Labia.
- 21.10 Muzyka popularna w wyk. ork. P. R.
- 22.00 Fejleton p. t. : „Piosenki Małopolskie”.
- 22.15 Koncert chopinowski w wyk. Pawła Le-
wieckiego.
- 22.20 Komunikaty.
- 23.00 Muzyka taneczna.

FEJLETONY RADJOWE.

Dnia 22. b. m. o godz. 19.25, znany pisarz i podróżnik p. Mieczysław Jarosławski, w fe-
jletonie p. t. : „Nad morzem w zimie” opowie ra-
djosłuchaczom, jak wyglądała w tej chwili wy-
brzeża Bałtyku Morza Śródziemnego i Czar-
nego. Dnia 25. b. m. o godz. 20.15 powieściopi-
sarz Wacław Rogowicz w interesującym feje-
tonie „Od Miły do Corridy” zastanawiać się
będzie nad pochodzeniem walki byków, tak po-
pularnej do dziś dnia w Hiszpanji. Prelegent
jest zdania, że dzisiejsza walka byków zrodziła
się w czasach starożytnych kiedy Assyryjczy-
kowie ubóstwiali byka, symbol słońca i pło-
dności.

OPERETKA „SŁOWIK HISZPAŃSKI” FALLA.

Radjostacja warszawska nadaje w poniedziałek dnia 23. b. m. o godz. 20.45 niezwykle pię-
kną i melodyjną operetkę Falla „Słowik hisz-
pański”. Główne role odtworzą będą znani ar-
tyści opery warszawskiej Wanda Wermińska i
Maurycy Janowski.

OPERA „FAUST” GOUNODA.

We wtorek zwykły dzień transmisji opero-
wych Polskiego Radja, słuchacze będą mieli spo-
sobność zachwycania się piękną i popularną
operą Gounoda „Faust”. Obsada ról głównych
dokonana została z uwzględnieniem najwybit-
niejszych sił opery warszawskiej. W roli Mał-
gorzaty wystąpi znana artystka Helena Lipowska
w roli Fausta — Witold Bregy, w roli Mefisto-
stoflesa — Aleksander Michałowski.

TRANSM. AUDYCJI STOW. MIŁOŚNIKÓW DA- WNEJ MUZYKI.

Radjostacja warszawska, transmitować be-
dzie we środę 25. b. m. niezwykle ciekawą
audycję poświęconą muzyce klasycznej 18. w.
oraz utworom chóralnym 16 w. Program obej-
mować będzie najwybitniejsze utwory polskie
i obce tego okresu. Usłyszymy więc pieśni sta-
rofrancuską oraz pieśń Wacława z Szamotul
w wykonaniu chóru Stowarzyszenia Miłośników
Dawnej Muzyki pod dyr. prof. Bronisława Rut-
kowskiego, dalej Kantatę Bartłomieja Pekela o
Sądzie ostatecznym, dwa utwory kameralne
włoskie z 17. wieku, kilka ciekawych utworów
starofrancuskich w wyk. Janiny Wysockiej oraz
szereg pieśni i arii Giedrona i Lully’ego od-
śpiewanych przez znaną śpiewaczkę Stanisła-
wę Argasińską.

Echa utopienia się 2 żołnierzy w Serecie.

W Czortkowie przed kilku miesiącami od-
był się proces przeciw 10-ciu tamtejszych oby-
wateli żydowskich, którzy odpowiadali za gwałt
publiczny i spowodowanie śmierci dwóch żoł-
nierzy KOP-u którzy uciekając przed ścigającym
ich tłumem utopili się w Serecie.

Siedmiu z oskarżonych zostało wówczas ska-

zanych od 2 do 8 lat ciężkiego więzienia. —
Wskutek wniesienia sprzeciwu przez obrońcę,
odbyła się wczoraj rozprawa kasacyjna przed
Sądem Najwyższym w Warszawie, który uchylił
ten wyrok i przekazał sprawę sądowi czort-
kowskiemu do ponownego rozpatrzenia.

Napad na gajowego w Brzuchowicach.

Gajowy lasów gminy Brzuchowice Mikołaj
Strliko ub. nocy patrolując, natknął się na 2
osobników z Holoska Wielkiego, kradnących
drzewo.

Jeden z nich powalił gajowego na ziemię,
drugi zaś usiłował go zamordować w ten spo-
sób iż zaczął mu piłą przecinać gardło. —

W prawdzie krew już pojawiła się na białźnie
gajowego, tenże jednak ostatnim wysiłkiem zdo-
łał się wydostać z obję niechybnej śmierci.

Okrwawiony Strliko przybiegł do posterun-
ku PP. w Zamarstynowie, skąd natychmiast
wyruszyło na poszukiwanie sprawców. Jednego
z nich w osobie Andrzeja Hotnika aresztowano.

Skrytobójcze morderstwo w Brzeżanach.

Onegdaj w nocy w Brzeżanach, w pobliżu
swego mieszkania został zamordowany 21-letni
Alfred Oskres, czeladnik masarski wskutek wsku-
tek pchnięcia nożem w plecy.

Mord został popełniony w chwili, gdy Os-
kres wracał do domu z zabawy karnawałowej.
Na ślad sprawcy jeszcze nie natrafiono.

Kronika.

Lwów, 20 lutego 1931.

TEATR WIELKI:

Piątek, 7.30 występ Teatru Japońskiego.
Sobota, 8.30 występ Teatru Japońskiego.
Sobota, 7.30 występ Teatru Japońskiego.
Niedziela, 8.30 występ Teatru Japońskiego.
Niedziela, 7.30 występ Teatru Japońskiego.
Poniedziałek, 7.30 „Lalka“.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Piątek 7.30 „Jak stać się bogatym i szczęśliwym“.
Sobota, 7.30 „Jak stać się bogatym i szczęśliwym“.
Niedziela, 8.30 „Człowiek z teką“.
Niedziela, 7.30 „Jak stać się bogatym i szczęśliwym“.
Poniedziałek 7.30 „Jak stać się bogatym i szczęśliwym“.

TEATR MAŁY:

Piątek 7.30 „Przygody Ch. A. Plina“.
Sobota, 7.30 „Przygody Ch. A. Plina“.
Niedziela, 8.30 „Lekkomyślna siostra“.
Niedziela, 7.30 „Przygody Ch. A. Plina“.
Poniedziałek 7.30 „Przygody Ch. A. Plina“.

SALA COLOSSEUM (dawniej Teatr Nowości):

Gaścinne występy Lidi Potockiej i Zygmunta Turkowa.
Piątek 8.30 „Upory“.
Sobota 12 (poranek) „Upory“.
Sobota, 8.30 „Wieczne kłamstwo“.
Niedziela, 8.30 „Krzyk sumienia“.

TRUPA JAPONSKA dyr. Tsutsui, pragnąc udostępnić młodzieży poznanie teatru japońskiego, jedno przedstawienie, mianowicie w sobotę o godz. 3.30 poświęca dla młodzieży i w tym celu na przedstawienie to zniża ceny biletów bardzo wydatnie.

W TEATRZE MAŁYM w przyszłym tygodniu zjawi się jako premiera wyborna komedia Molnara „Dobra wroćka“.

Z TOW. PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH WE LWOWIE. Obecna wystawa w Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie twórczością artystów wielkopolskich potrwa jeszcze tydzień. Wystawa ta w której obok grupy artystów wielkopolskich „Plastyka“ — bierze udział także lwowski p. Marek Kitz — przedstawia się bardzo interesująco.

OFIARA SZALONEJ JAZDY. Cyryl Pawlyk, kierując autodrożką nr. 90979 w ul. L. Sapiehy potrącił Olgę Prigorową (zam. Kadecka 8), która upadła na bruk i doznała ciężkich kontuzji. Ofierze szalonej jazdy udzieliło pierwszej pomocy Pogotowie ratunkowe.

NACZYNNIE SREBRNE I BIELIŻNA DO ODEBRANIA W POLICJI. W Wydziale śledczym zdeponowano większą ilość bielizny damskiej i męskiej, pochodzącej z kradzieży, oraz przesłania, kapy, obrusy, poszwy na pierzyny i poduszki kilka tyżeczek srebrnych z monogramem „S. S.“ noży i widelców. Poszkodowani rzeczy te mogą agnoscować w godzinach urzędowych.

WDEPNELI. W rzeczywistości przy ul. Zamarynowskiej 1. 45, przytrzymał Emda Kościuszka i Jana Koczergiewicza w chwili, gdy unosili łup skradziony w mieszkaniu lokatora izdydora Halistocka. W tłumokach znajdowała się skradziona bielizna i garderoba, wartości 6.000 zł. Wobec tego p. Halistock jest wielce zadowolony wamiwawczy zre jednak czarna rozpacz w areszcie.

ZGUBIONO I ZNALEZIONO. W Komisariacie PP. na dworcu głównym zdeponowano pakunek zawierający chusteczki na głowę, znalezionej w Aleji Pocha.

Celina Felinewska (Czarneckiego 3) zgubiła jedwabną torebkę z gotówką 120 zł. kluczem i zapiskami.

Maria Motlak zgubiła legitymację, zaś Marjan Komanyk zgubił 4 karty zastawnicze.

ARESZTOWANIA I KRADZIEŻE. Markus Kohlner zam. przy ul. Gródeckiej 31, donosił policji że jakiś osobnik dostał się na strych tej realności skąd skradł na jego szkodę bieliznę i walizkę, wartości 300 zł.

Na pl. Solskich przytrzymał Michała Hawryłowa, który usiłował sprzedać płaszcz pochodzący z kradzieży.

Michalina Mazur dostała się do „ula“ za kradzież rzeczy na szkodę Manesa Erdbauera.

Józef Plekan został aresztowany za kradzież pugłaresu z gotówką 150 zł. na szkodę Erdreichta.

Pozatem przytrzymał Leona Liebermana i Józefa Kobaka w chwili, gdy szli na „skok“ z łomem i wytrychami Aleksandra Hawryszka za kradzież, Zelera Friedmana za paserstwo, oraz Sime Dreckslera za oszustwo.

„Kabala“ powodem samobójstwa.

W Lyscu od szeregu lat mieszkał niejaki Schewah Halpern, bardzo poważany wśród tamtejszych żydów, znany jako wielki znawca tal-mudu. Starzec ten, liczący lat 70, od lat kilku nie sprawował funkcji rzeźnika, przesadywał tylko nad świętym księgiem i studiował z wielką namietnością „kabale“.

Onegdaj wieczorem siedząc w swoim pokoju przy stole zawołał do siebie swą córkę i pokazał jej w książce tej napisane jest że ten żyd, który popełni samobójstwo przez rzucenie się do wody, przyczyni się do t. zw. „mycy“ (dobrodziejstwo). „Radbym — powiedział do córki — w ten sposób zakończyć swój żywot“.

O północy wstał i wyszedł na podwórze, gdzie była umieszczona głęboka studnia, wkładając poprzednio „tales“ i „twilem“ (szaty które żydzi używają do modlenia) i rzucił się do głębokiej studni, gdzie utonął.

Nazajutrz rano zrozpaczona rodzina przy pomocy ludzi wydobyła już zimne zwłoki starca.

Redaktor odp.: Julian Rychlewski.

Okrety w okowach lodu.



W fińskiej zatoce bardzo wielka ilość okrętów została uwięziona w okowach lodu.

Jak Lang Hala przyjechała po „niego“ aż z Sokala.

Schwarz Zygmunt był fortancerem w kawiarniach. Obok smokinga i lakierów miał bardzo miłą twarz i wcale był przystojny.

Urodził wprawdzie w Łókw przed 22 laty, ale potem wyjechał do Lipska, i nawet zapomniał imię po polsku.

Ale w miesiącu czerwcu Zygmunt zjawił się we Lwowie gdzie uzyskał zajęcie jako zawodowy szlifierz parkietu i przyciskacz żądnych tańca niewiast od 3 zł. wwyż (nie wiadomo tylko tańca). Można by przypuszczać, że tęsknota za ojczyzną spowodowała że Schwarz uszczęśliwił lwowski bruk ale wcale nie uciekł z Niemiec, jak sam mówi, ponieważ zraniał przeciwnika w pojedynku a faktycznie zaś dlatego, że miał się bliżej zetknąć z aresztami lipskimi: że zaś siedział 2 tygodnie za oszustwo w Chemnitz, i nie bardzo się tam dobrze czuł, więc wolął wyrwać.

Szczęście mu nawet sprzyjało, bo nim zdążył zamieszkać na dobre u p. Lebkron Regny (Kopernika 17) zakochała się w nim p. Hela Lang z Sokala, która wtedy przyjechała do swego kuzyna.

Ze swej strony Schwarz darzył ją również względami a potęgowały się one tem, że panna Hela miała pieniądze. W ten sposób znajomość czy narzeczeństwo, jak kto woli, trwało do miesiąca listopada t. j. do czasu, gdy Hela straciwszy 2 tys. zł. nie mogła jeszcze czegoś stracić określną drogą, zwaną ślubem.

Tymczasem niewierny narzeczony puścił ją kantem bo pocóż mu było chodzić z Helą, gdy „forsy nie miała i zamieszkał na odmiannę z tancerką Lucy, albo Nelą (obie z kawiarni Reklama). Wolał być fortancerem, niż właścicielem fabryki krawatów jak marzyła panna z Sokala. Rozgoryczona tem bardzo, że to nie: mniejsza o fabrykę krawatów ale że ślubu, doniosła o

wszystkiem policji. No i kłopot — wczoraj odbył się sąd.

Na rozprawie z piącem opowiedziała historię poznania, narzeczeństwa i wyłudzenia pieniędzy a Zygmunt jej siedział jak głaz ba nawet tłumaczył się, że pieniędzy „żadnych“ nie brał. — Zeznania świadków tancerek kawiarniarnych jednym zgodnym chórem broniły uroczego „gigola“ Zygmunta, ale pogrzebały go zeznania złożone na policji i zeznania Oskara Apteczniaka.

Zygmunt Schwarz skazany został na 2 mies. aresztu.

Po odsiedzeniu kary pójdzie służyć w wojsku ponieważ nie uczynił dotychczas temu obowiązku zadość, a panna Hela pojedzie sama do Sokala.

Kącik humoru.

Krótką pamięć.



— Chciałem panią o coś zapytać... ach. Boże... co to mogło być?... Gdy kłókałem, wiedziałem jeszcze...

FATALNOŚĆ.

Mąż: — Myślałem, że będziesz uszczęśliwiona, iż zostałem dyrektorem departamentu a tymczasem widzę, że jesteś zrozpaczoną. — Co się stało?

Zona: — Nic, jak tylko to, że został dyrektorem departamentu. Teraz musimy się na gwałt starać się o przeniesienie stąd, bo każdy pyta: „dlaczego on został dyrektorem?“

DWA POKOLENIA.

— Moje dzieci — mówi ojciec do chłopców — jedźcie trochę mniej, nie bądźcie takimi łakomczuchami! Kiedy ja byłem w waszym wieku to byłem zadowolony, gdy miałem kawałek suchego chleba na śniadanie...

— A jak to dobrze, tatusiu, że teraz jesteś w naszym domu, gdzie zawsze je się coś dobrego!

Robotniczy zespół amatorski Lewandówki

urządza w niedzielę 22 bm. w sali Rady Związków Zawodowych ul. Ossolińskich 10 przedstawienie amatorskie pt.

CHRZEŚNIAK WOJENNY

komedja w 3 aktach. — Początek o godz. 7-mej wieczór. Dochód przeznaczony na oświatę robotniczą w Lewandówce. Ceny miejsc 1.50 do 1 zł. i 50 gr.

Dowcipna i bardzo wesoła komedja. dobrze zgrany zespół amatorski da możność naszej robotniczej publiczności miłego spędzenia wieczoru. — Bilety wcześniej do nabycia w Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy 2 w Administracji „Dziennika Ludowego“ Sykstuska 21. II. p. i w Sekretariacie partyjnym ul. Rutowskiego 23 II p.

TUR organizuje wycieczkę do Teatru Rozmaitości.

We wtorek 24. b. m. odbędzie się wycieczka do Teatru Rozmaitości. Daną będzie komedja muzyczna Joachimsa-Spolinskiego p. t.: „Jak się stać bogatym i szczęśliwym“ w przekładzie Zierichowskiego i L. Schillera.

Bardzo niskie ceny biletów dają możność każdemu robotnikowi użycia tej ciekawej re-wji.

Zgłoszenia przyjmuje tow. Wyszynska w lokalu OKR-u przy ul. Rutowskiego 23. II. p. oraz tow. Laufer w lokalu Org. Młodz. TUR. Rynek 8.

Komunikaty.

WYKŁADY Z HIGIENY. W niedzielę dnia 22-go lutego odbędzie się w Kinoteatrze „Marysienka“ (plac Smolki) wykład dra Jana Opieńskiego pt. „Choroby społeczne a wartość rasy“ jako 6-ty z dziedziny eugeniki. Wykład objaśnia liczne przeżycia. Początek punktualnie o godz. 10.30 przedpołudniem. Wstęp tylko dla dorosłych.

Na pokrycie strat z powodu konfiskat

Kulmanowa Bronisława w Stanisławowie złożyła zł. 20.—
Dalsze datki przyjmuje Administracja „Dz. Lud.“ ul. Sykstuska 1. 21.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Kobieta z bruku (Lupu Velez i Wiljam Doyd).
CASINO: Wesoły Madryt.
CHIMERA: „Papierowy kochanek“.
COLOSSEUM: Życie zaczyna się jutro (Bancroft) Harold Lloyd oraz Przedziej...
FATAMORGANA: Walc miłości i Zakazane godziny.
GRAZYNA: Białe cienie. (Dźwiękowy).
KOPERNIK: Żółtolicy kapitan.
LEW: Tygrysyca i Za kulisami kabaretu.
LUNA: Odzyskanie Niepodległości Polski oraz „Złoty pustyni“.
MARYSIENKA: Żółtolicy kapitan.
OAZA: „Trójka“ z Olgą Czechową.
PALACE: Cesarsko królewski feldmarszałek (100 proc. dźwięk. w języku czeskim).
PAN: „Dynamit“.
PASAZ: Krwawy parachunek oraz Noc szaleńca.
PROMIEN: Ostatni rozkaz porucznika No-
sty.
RAJ: Wiatr od morza.
STYLOWY: Boska kobieta z Gretą Garbo.
SPLENDID: Powrót z niewoli.
UCIECHA: Carlo Aldini w nocnej przygodzie Uoraz Brygadier Girard (Rod la Roque).

OGŁOSZENIA

ZGUBIONO książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Lwów, na nazwisko Kaszuba Antoni rocznik 1905.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY JAKOBA BRIEFA Krótka 15. (róg Na Błonie 6.) wykonuje wedle najnowszych systemów użebienie na dogodne warunki. Uwaga: Rwanie i plombowanie do zamówionych robót techniczn. dentyst. bezpłatnie.

ZYGUMNT KUŹNIEWICZ bandażysta- ortopedysta Lwów Gródecka 2 b. Dom Katolicki tel. 54- 53 poleca własnego wyrobu bandaże przepuklinowe, pasy brzuszne, sztuczne nogi, ręce i aparaty ortopedyczne.

ZAKŁAD TECHNICZNO - DENTYSTYCZNY M. ALTSTOCKA, Lwów ul. Wandy 12, (boczna Kordeckiego), wykonuje wszelkie roboty w ten zakres wchodzące solidnie, i należyte po cenach przystępnych i na dogodne warunki. Rwanie i plombowanie przy zamówionych robotach całkiem bezpłatnie.

NIESZCZĘŚLIWY GRAJEK ULICZNY Duldig Artur, chory fizycznie i upośledzony umysłowo ojciec 2-ga małych dzieci, który gra na mandolinie po wszystkich ulicach prosi o litość. Datki dobrowolnie pod Duldig Artur Lwów — Zamarystów, ul. Tkacka 19.

ZABIORE miał węglowy z piwnicy. Zgłoszenia do Administracji pod „Cz.“



BÓL GŁOWY

USUWA

PROSZEK DLA DOROSŁYCH z f. m.

„KOGUTEK-Migreno Nervosin“

wyrobu apteki

GAŚECKIEGO w Warszawie

Sprzedają apteki.

Ważne dla bezrobotnych!

ZAKŁAD FRYZJERSKI SEGALA przy ul. Grodzickich 1. 6 strzyże i goli tylko w poniedziałki za cenę 50 groszy za okazaniem legitymacji bezrobotnej.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m 1 szpaltowy szer. 3 m/m za tekstem	—15 gr.
„ „ „ „ „ „ „ 74 „ nadesłane	—40 „
„ „ „ „ „ „ „ „ w tekście, kronika	—70 „
„ „ „ „ „ „ „ „ po kronice	—55 „
„ „ „ „ „ „ „ „ na 1-szej stronie	—80 „
Cała strona za tekstem	500— zł.
Pół strony	250— „
Czwierć strony	150— „
Cała strona w tekście	700— „
Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	1000— „

Ogłoszenia zamiejscowe o 25% drożej.

Nakładem Lud. Spółdz. Tow. Wydawn.

Drukarnia Lwowska, Lwów, Kopernika 11. Telef. 8-31.